Nr. 11. Tarnów dnia 11 marca 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Dlaczego taki wynik dały wybory w naszym okręgu?

Listy rządowe (Nr. 1 i 30) uzyskały trzech posłów, opozycyjne (Nr. 25 i 2) trzech.

A mogła i powinna była lista rządowa zdobyć pięć mandatów, gdyby była jedna. Jest to pewnik, który potwierdzają cyfry i bieg akcji przedwyborczej. Dwutorowość list prorządowych spowodował albo ktoś złośliwy, albo ignorant w sprawie wyborów, albo pyszałek, który chciał na swojem postawić. Różne na temat tych trzech określeń krążą zdania. To jedno jest pewnem, że stał się błąd. Dwutorowość — to był błąd zasadniczy; uznał to nazajutrz po wyborach krakowski „Kurjer Ilustrowany" i „Czas" — a było też wiele błędów innych.

Komitet wyborczy jedynki popełnił błąd, że nie walczył z socjalistami, zachowując się wobec nich biernie. Wyborcy stąd sądzili, że gorszą jest partja Witosa niż socjalistyczna — zwłaszcza, że jej prowodyrzy posługiwali się w agitacji wspomnieniami o ich dawnej życzliwości do marsz. Piłsudskiego.

Błędem było, że jedynka zwalczała w różny sposób trzydziestkę czy przez głoszenie zdania, iż trzydziestka nie jest listą rządową, a tylko jedynie jedynka, podczas gdy po wyborach okazało się, że oprócz jedynki i trzydziestki była w Poznańskiem także trzecia lista państwowa, t. j. Nr. 21, czy przez obniżanie na wiecach przez agitatorów jedynki ogólnie znanej o wysokiej wartości moralnej i społecznej postaci hr. Łubieńskiego, czy też przez wydanie listu otwartego p. Matakiewicza — co oczywiście spotkało się z odporem trzydziestki, która odpłacała się jedynce jak mogła.

Błędem było, że jedynka do ostatniej chwili wierzyła, iż żydzi rzucą głosy na listę polską i nietylko wierzyła w to, ale usilnie a bezowocnie o to zabiegała.

Katolicko ludowi popełnili błąd, że nie szli pod własnym sztandarem i że zmienili szyld, czem zdezorjentowali lud wiejski, a nawet duchowieństwo.

Ale jeśli to wszystko były błędy, to już do skandali zaliczyć należy trzy fakta:

1) Walkę, jaką „Głos Narodu" prowadził z katolicko ludowymi, a później z Kat. Unją ziem zachodnich, zamiast zachować neutralną życzliwość, albo przynajmniej obojętność taką, z jaką „Głos Narodu" odnosił się do Bloku Kat.-nar. (endecji).

2) Zdradę p. Matakiewicza, który przed samymi wyborami wystąpił ze stronnictwa katol.-ludowego, obrażony, że nie postawiono jego kandydatury i rozpoczął niecnie wiecować przeciw stronnictwu, do którego tyle lat należał; co gorsza zgodził się na wydanie listu przeciw stronnictwu, które dwukrotnie zaszczyciło go wysoką godnością, jakiej okazał się niegodny.

3) Rozrzucenie przez Piastowców oszczerczego i bezsensownego zarzutu Pawła Staśki, romansidlodłuba, co do zasprzedania chłopów przez ks. Czuja za 100 tyś. złotych.

Mimo to wszystko Kat. Unja Nr. 30 przy słabej agitacji i małych środkach pieniężnych— bita przez socjalistów, przez Piastowców, przez „Głos Narodu", przez siostrę przyrodnią: jedynkę, przez „Słowo Tarnowskie" i „Hasło" i przez t. zw. sanatorów miejscowych — otrzymała w Tarnowie 2.060 głosów, wobec 1546 głosów, uzyskanych przy wyborach w r. 1922, a 36.146 głosów w całym okręgu wyborczym wobec 28.064 przy wyborach poprzednich.

Z arytmetyki sejmowej.

Listy rządowe uzyskały największą ilość mandatów. Dowodnie to wykazuje, że popularność marsz. Piłsudskiego w całem państwie jest wrost olbrzymią.

Ale obóz rządowy jest liczebnie za mały, aby sam stworzyć większość potrzebną do uchwalenia budżetu i spraw bieżących, a już stanowczo za mały, aby uchwalić zmianę Konstytucji.

Sejm liczy 444 posłów.

Większość zwykła (kwalifikowana) wynosi 223 posłów.

Większość potrzebna do zmiany Konstytucji wynosi $^3/_5$ sejmu t. j. 267 posłów.

Prawica (endecy, chadecy, piastowcy i empe-rowcy) liczą 81 posłów.

Obóz rządowy (Nr. 1, 21, 30) — 135 posłów.

Lewica (socjaliści, wyzwoleńcy i radykalne partje chłopskie Nr. 2, 3, 10, 12, 14) — 128 posłów.

Mniejszości narodowe (Ukraińcy 50, Niemcy 21, Żydzi 14, Białorusini 10) — 95 posłów.

Jeżeliby cała prawica połączyła się z obozem rządowym, to razem mieliby 216 posłów; w takim wypadku musiałoby kilku posłów z lewicy lub z mniejszości narodowych przychylić się do spraw bieżących rządu, względnie do uchwalenia budżetu. Mając przykład z poprzedniego sejmu po wypadkach majowych — na te cele znajdzie rząd zawsze potrzebną większość.

Jeżeliby rząd połączył się z lewicą, stworzyłaby się większość 263 posłów, wystarczająca aż nadto do uchwalania spraw bieżących i budżetu, ale za mała do zmiany Konstytucji.

Wprawdzie cztery brakujące głosy możnaby łatwo znaleść wśród posłów z mniejszości narodowych, ale gdyby zmiany konstytucyjne były natury lewicowej, to połowa umiarkowanych posłów z jedynki nie głosowałaby na takie zmiany.

Gdyby lewica z mniejszościami narodowemi i komunistami wspólnie chciały stworzyć t. zw. rządy parlamentarne, to licząc wspólnie 229 posłów, mogliby z biedą stworzyć gabinet, ale sami Konstytucji zmienićby nie mogli.

Są to różne kombinacje. Cały kraj wyczekuje jednak, jakie posunięcie zrobi marsz. Piłsudski. Od jego decyzji zależy, jak będzie.

Tarnowianie w Sejmie.

Z kandydatów, pochodzących z Tarnowa lub związanych z Tarnowem zostali wybrani posłami do Sejmu:

Z Nr. 1. wiceminister spraw wewn. dr. Maurycy Jaroszyński, który w Tarnowie uczęszczał do I. gimnazjum, generał dr. Roman Górecki, dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego, który był uczniem II. gimnazjum. Prawdopodobnie wejdzie też do Sejmu prof. Seminarjum naucz. Karol Kautzki, redaktor „Chłopa polskiego". Stoi on jako trzeci na liście Nr. 1. w okręgu Mielec—Jasło. Przeszło tam z jedynki dwóch posłów, ale że pierwszym jest Jakób Bojko, więc prawdopodobnie w tym okręgu ustąpi prof. Kautzkiemu. Przeszedł też z listy Nr. 1. b. poseł z partji Piasta Kosydarski Władysław, Tarnowianin rodem.

Z trzydziestki wszedł ks. dr. Jan Czuj, prof. uniwersytetu lubelskiego, należący jednak do diecezji tarnowskiej.

Z „25" wszedł Witos Wincenty z Wieschosławic, pow. tarnowskiego i Tarnowianin rodem Dr. Bronisław Kuśnierz z partji Ch. Dem.

Z socjalistów: Adam Ciołkosz, Tarnowianin.

Ma więc Tarnów swych przedstawicieli w Sejmie dosyć, byle tylko chcieli pamiętać o rodzinnem mieście, względnie tym mieście, gdzie kształtowała się ich młodość i gdzie zdobywali pierwiastki wiedzy.

Lcz. Pr. 3/28.

Sąd okręgowy jako prasowy w Tarnowie powziął w dniu dzisiejszym na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie następującą:

uchwałę

1) zatwierdza się po myśli art. 76. i 77. rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 10/5 1927. Nr. 45. poz. 398. dzup. zarządzone przez Starostwo w Tarnowie zajęcie N-ru 9. czasopisma drukowego „Nasz Głos" wydawanego i drukowanego w Tarnowie z daty Tarnów 26/2 1928. odnośnie do artykułu pod napisem: „Wystąpienie p. Matakiewicza".

a) od słów „Nie mielibyśmy potrzeby" do „przeciw listom nierządowym".

b) od słów „Ponieważ list p. Matakiewicza" do „na akcję wyborczą pieniądze od rządu".

Z powodu znamion występku z art. 1. ust. 2. rozp. Prezyd. Rzeczyp. Polskiej z 10/5 1927. Nr. 45. poz. 399 dzup., albowiem autor w obu powyższych ustępach za pośrednictwem druku rozpowszechnia wiadomości świadomie nieprawdziwe, względnie przekręcone a mogące wyrządzić Państwu szkodę i wywołać niepokój publiczny.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania treści zajętych ustępów wyżej podanego artykułu.

3) Zarządza się ogłoszenie powyższego zakazu przez wywieszenie na tablicy urzędowej tut. Sądu okręgowego oraz ogłoszenie w gazecie urzędowej oraz w czasopiśmie drukowem „Nasz Głos" do Monitora Polskiego.

4) Nakazuje się wreszcie ogłoszenie tego orzeczenia w czasopiśmie drukowem »Nasz Głos«, z zachowaniem warunków art. 30. i 33. rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 10/5 1927 Nr. 45. poz. 398 dzup.

Uchwała niniejsza nie jest zaskarżalną (art. 76. cyt. rozp.).

Sąd okręgowy Oddział VII.

Tarnów, dnia 29 lutego 1928.

Dr. Eugeniusz Geisler

Należyte wygotowanie potwierdza kierownik kancelarji *Böhm.*

Z Nowego Chorzowa.

Kilka pięknych, pogodnych dni łudziło wczesną wiosną. To też bezrobotni Tarnowa i okolicy, bezrolni i małorolni z dalekich wiosek powiatu tarnowskiego ciągnęli setkami do tej

Mekki tarnowskiej, gdzie to pracę uzyskać można. Jest po wsiach bieda wielka i głód pracy.

Kierownictwo budowy państwowej fabryki związków azotowych kieruje się w przyjmowaniu słuszną zasadą, iż pierwszeństwo mają ci, co zeszłego roku tam pracowali, następnie bezrobotni m. Tarnowa, zgłoszeni przez Magistrat, potem bezrobotni z wiosek pow. tarnowskiego, spisani przez zarząd gminny a potwierdzeni przez Starostwo, a wreszcie bezrobotni z pow. brzeskiego, czy innego pobliskiego.

Na razie spodziewając się, iż może nie będzie już większych mrozów, względnie dokuczliwej niepogody, kierownictwo budowy przyjęło dotąd przeszło 100 cieśli i około 400 robotników.

Przystąpiono do kopania fundamentów pod halę chemiczną. Cieśle zaś sporządzają formy do cementowych warstw, jakie będą nakładane jedna na drugą.

Cała bowiem fabryka będzie zbudowana z żelaza i cementu, a będzie się rozciągać na przestrzeni około kilometrowej od miejsca tuż z poza obecnemi kancelarjami zarządu, aż hen na pola dworskie Świerczkowa w kierunku północnym, tak że obecna droga wiodąca z Chyszowa do Świerczkowa będzie skasowaną, gdyż przez nią biec będą zabudowania fabryczne. Drogę tę zastąpi nowa droga już zeszłego roku przez zarząd fabryki zbudowana, która biec będzie między fabryką a osadą mieszkalną fabryki.

Do budowy fabryki przyjętych będzie kilka tysięcy ludzi, tak aby fabryka mogła stanąć w tym roku.

Z życia muzycznego naszego grodu.

Zamierające życie muzyczne naszego grodu ożywione zostało ostatnio zorganizowanym przez Towarzystwo Muzyczne „Wieczorem Duetów“ urządzonym dnia 3 b. m., w którym współdziałali znani artyści p. Konstanty i Gabrjel Kniagininowie i nasza sopranistka p. Kopffowa. Koncert budził zainteresowanie głównie z powodu rzadko zdarzającej się sposobności słyszenia na estradzie równocześnie ojca i syna jako wykonawców. Niestety data 3 go marca, jako ostatnia chwila przed dniem wyborów, nie była datą szczęśliwą i z tej przyczyny publiczności zebrało się mało. Pod względem artystycznym koncert powyższy należy postawić wysoko. U p. Kopffowej stwierdziliśmy poważny postęp, głównie w prowadzeniu tonu, co łączy się ściśle ze znacznem opanowaniem i przedłużeniem oddechu; dobrze w tym dniu dysponowana artystka przedstawiła się dźwiękowo bardzo mile, wykonując kilka pieśni oraz duetów przeważnie włoskich kompozytorów. P. Konstanty Kniaginin, znany już u nas baryton, był widocznie zakatarzony i dlatego nie mógł okazać się tak, jak to było w „Eljaszu“ Mendelssohna. P. Gabrjel Kniaginin (syn) rozporządza silnym, poważnie wyszkolonym głosem, choć najniższe tony basowe nie odpowiadają siłą i dźwiękiem skali średnich tonów. Jako najlepszy duet wieczoru należy uważać ostatni (Simona Boccanegra), w którym obaj pp. Kniagininowie wykazali doskonałą rutynę w opanowaniu trudnego utworu, zakończonego świetnie przez wykonawców, wziętymi wysokimi tonami.

W innym czasie koncert powyższy zgromadziłby napewno więcej publiczności i Tow. Muzyczne winno w przyszłości unikać takich niepotrzebnych niespodzianek.

Jako dodatni objaw życia Towarzystwa Muzycznego, traktować należy powziętą ostatnio inicjatywę stworzenia orkiestry symfonicznej, której należy przyklasnąć i życzyć powodzenia. Życzyć należy Towarzystwu Mnzyczemu, aby podjęło starania w kierunku zjednania do współpracy wielu poza towarzystwem stojących muzyków, których miasto nasze posiada bardzo wielką ilość, niestety dotychczas nie udzielających się w Towarzystwie Muzycznem.

Popularny u nas tenor p. Siwik może się obecnie poszczycić bardzo poważnemi sukcesami, do jakich doszedł, pracując intenzywnie w imprezach Polskiego Radja. Do najpoważniejszych występów zaliczyć należy uroczystą audycję w dniu imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej t. j. 1 lutego b. r. W dniu tym, z powodu żałoby po stracie ukochanego syna p. inż. Mościckiego, nie obchodzono imienin p. Prezydenta oficjalnie, natomiast wyjątek stanowiło Polskie Radjo, które w tym dniu składało P. Prezydentowi życzenia przez mikrofon. Po przemówieniu p. dyr. Chamca w Warszawie, orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem jako pierwszy punkt programu wieczornego nastąpił śpiew p. Siwika, który wszystkie stacje polskie nadały na całym obszarze państwa.

Również koncert wieczorny w dniu rocznicy założenia radjostacji krakowskiej t. j. 1 marca b. r. nadany został nadprogramowo do Warszawy i Wilna. Na koncercie tym śpiewał p. Siwik świetną arję z op. Pucciniego „Turandot“, której dotychczas w Polsce nikt nie wykonywał. Dowiadujemy się, że p. Siwik śpiewać będzie w niedługim czasie w Filharmonji warszawskiej i w Krakowie, w sali „Starego Teatru“.

Niestety w mieście naszem zdaje się nie prędko usłyszymy tego sympatycznego śpiewaka. Ostatnio odmówił p. Siwik współudziału w kilku poważnych imprezach, motywując, że po ostatnich szykanach i złośliwościach, jakie go spotkały ze strony domorosłych krytyków (jak n. p. w „Słowie Tarnowskiem“ i „Haśle“) lub osób, które z osobistej zawiści zawsze traktują go z przekąsem i rozsiewają uwłaczające mu wieści, zdecydował się raczej zaprzestać swych występów w Tarnowie wogóle. Nie chcielibyśmy zapowiedzi p. Siwika uważać za rzecz faktycznie nieodwołalną, ale musimy stwierdzić, że prowincjonalna małostkowość i niekulturalna dokuczliwość panoszą się w naszem nieraz nawet wśród osób mających o sobie wysokie wyobrażenia i przynoszą szkodę ogólnej sprawie. Wprawdzie „nemo propheta in patria“, ale jeśli fachowcy-muzycy tak cenią i wyróżniają p. Siwika, to domorośli krytycy i fachowcy winni się zastanowić, czy niesprawiedliwą oceną nie czynią ujmy sobie a szkodę kulturze muzycznej naszego miasta.

Z Tuchowa.

Walne Zebranie Koła T.S.L. w Tuchowie odbyło się dnia 25/II b. r. w „Sokole“. — Zarządowi T. S. L. — po sprawozdaniu prezesa ks. Jana Fortuny; bibljotekarza, p. Klugera; skarbnika, p. Szaramy — po b. ożywionej dyskusji na wniosek przewodniczącego Komisji Kontrol. uchwalono jednogłośnie absolutorjum.

Zatwierdzono również jednogłośnie ten sam Zarząd na r. 1928, a na miejsce ustępujących powołano nowych 2 członków: p. Regiera Stefana, naczelnika stac. kol., — i p. Dr. Ołpińskiego, sędziego.

Zarząd T. S. L. — o ile podsłyszałem — ma nadzieję, że rozbita inteligencja i tut. mieszczaństwo powoli — powoli zjednoczy się za niedługo po wyborach do Sejmu i Senatu — i po ukonstytuowaniu się nowowybranej Rady gminnej i pogodzi się z obecnym stanem — tem więcej, że partja umiarkowana dała niejednokrotnie dowody, że chce i pragnie szczerze zgody, żądając słusznie z drugiej strony pewnej satysfakcji — że nawet we wilję wyborów do IV Koła — jak nam wiadomo — przyszłoby do kompromisu pod pewnymi warunkami, lecz opozycja ufna zbytnio w swe wielkie siły, nie wysłała swych delegatów do „zrobienia“ zgody, i mimo całkowitego zwycięstwa — partje umiarkowane — na dowód zgody — dała w prezencie 3 mandaty w I. kole przeciwnej partji.

Sądzę, że na terenie apolitycznego koła T.S.L. żadna polityka miejska, czy inna nie będzie miała miejsca, lecz wszyscy zgodnie i harmonijnie pracować będą na polu oświatowym.

„Szczęść Boże“ w pracy i jednaniu zwaśnionych — życzy członek T. S. L. w Tuchowie.

Cechy rzemieślnicze wobec nowej ustawy przemysłowej.

Obecnie obowiązuje zakłady rzemieślnicze nowa ustawa przemysłowa, wprowadzająca instytucję izb rzemieślniczych.

Dawne prawa rzemieślnicze już nie mają znaczenia, a więc i nabyte oddawna przez cechy, prawa „wyzwolin“ na czeladników i majstrów, podlegają w całej Polsce kompetencji izby rzemieślniczej. Wobec tego gdyby dzisiaj cech jakiś dokonał wyzwolin, nie będą one miały mocy obowiązującej, ponieważ egzaminowanie uczniów i czeladników przechodzi w zakres uprawnień i obowiązków Izb Rzemieślniczych.

Z dniem wejścia w życie ustawy przemysłowej, istniejące cechy, o ile mają zamiar istnieć nadal na podstawie tej ustawy, powinny uchwalić i przedstawić do zatwierdzenia nowy statut. W tym celu należy wyłonić komisję do opracowania projektu statutu lub powierzyć tę czynność urzędowi starszych.

Opracowany projekt statutu, po rozważeniu i przyjęciu przez ogólne zebranie, przedstawić należy do zatwierdzenia wojewódzkiej władzy przemysłowej przed 15 czerwca 1928 r. gdyż po tym terminie cech niezalegalizowany ulegnie rozwiązaniu. Na walnem zebraniu, które będzie zwołane dla rozważenia tej sprawy, musi być spisany specjalny protokół.

Wewnętrzna działalność cechu, do chwili zatwierdzenia nowego statutu, nie ulega ograniczeniom, z zastrzeżeniem, żeby nie była sprzeczna z postanowieniami nowej ustawy.

Zmiany statutów muszą dokonać cechy najdalej w ciągu 6 miesięcy od chwili wejścia nowej ustawy w życie, t. j. od dnia 15 grudnia r. ub.

Ponieważ od momentu rozwiązania cechu do zatwierdzenia nowego statutu upłynie pewien okres czasu, zaleca się, aby cechy przyjmowały prowizorjum statutowe według wzoru opracowanego przez Ministerstwo.

List Tarnowianina z Sybiru.

Zapewne nie wszystkim wiadomo, że w Rosji bolszewickiej, a zwłaszcza na dalekiej Syberji znajduje się jeszcze wielu Polaków, byłych jeńców z wojska austryjackiego, którzy z powodu wielu przeszkód nie mogli dotąd powrócić do kraju.

W redakcji „Naszego Głosu“ złożyła pani O. list od męża znajdującego się w jednym z miast Syberji (miasta tego nie wymieniamy ze względów ostrożności), datowany 22 go lutego b. r.

Z listu tego podajemy wyjątki, charakteryzujące życie w tym socjalistycznym raju.

„To com pisał w poprzednim liście: »ładna twarz żyje źle i brzydka twarz żyje źle«, a czego Ty, Kochana Żono nie zrozumiałaś i posądzasz mnie, żem był pijany, gdym to pisał, to mogę Cię upewnić, że jestem często pijany, ale nie z wódki, tylko z dobrego życia. Jakie to moje życie, to nie macie pojęcia i nie uwierzycie mi, gdyby dał Bóg, żebym powrócił i Wam kiedyś to mógł opowiedzieć. Położenie moje nie na wozie, nie pod wozem, tylko chyba jak kogoś, co go strącili daleko z wozu i zostawili w jakimś stepie... A o mojej tęsknocie za świętą ziemią rodzinną, to tylko tyle mogę powiedzieć, że kiedy se o kraju i o Was wspomnę, to mię jakaś słabość ogarnia i chodzić wtedy nie mogę. Tak odpędzam te myśli, jak jakie złe, a to przecież nie żadne złe na myśl przychodzi.....

Wiele nas tu jest jeszcze Polaków, którzy tak jak ja cierpią straszny niedostatek i zażywamy tutejszej swobody.. Niech Pan Bóg broni co się tu dzieje... Nie wiem czemu nas nie puszczają do kraju z tej swobody, tylko każą takie robić starania... Jednako jest wszystkim; i bogatym i biednym i tym co mają robotę i co jej nie mają i tym co z chlebem i ci co są bez chleba...“

Ostatnie zdania świadczą najlepiej jak wygląda równość, swoboda i wolność w socjalistycznem państwie.

Refleksje powyborcze.

Powódź reklam jedynki. Reklamy barwne były dość pomysłowe, ale działały dodatnio tylko na wyobraźnię mieszczan i to obeznanych z nowemi prądami w malarstwie. Ludzie prości, niewykształceni powiadali: „Ma to być chyba Piłsudski, ale czemu tak cudacznie namalowany?“ Na przyszłość należy tego unikać. Ilustracje przedwyborcze dla szerokich mas powinny być bardziej wyraziste i więcej klasyczne.

W różnych punktach miasta ustawiła jedynka zapewne za zgodą rządców miasta tablice reklamowe. Ale ci rządcy miasta nie omieszkali też wystawić swych przekonań na ulicę i zezwolić na umieszczenie tablic dwójki w pryncypalnym punkcie przy ul. Krakowskiej. I rządowi świeczkę i czerwonemu djabłu ogarek.

Żalił się pewien podurzędnik w Redakcji naszej, że urzędnik z tej samej instytucji, reklamowy sanator tak mu doradzał co do oddania głosu do urny: „Jeśliby pan nie chciał głosować na jedynkę, to już lepiej na dwójkę.“ — Takie to państwowotwórcze zasady mają niektórzy sanatorzy..

Nie lepiej pisze „Hasło“ w ostatnim numerze, ciesząc się, że trzydziestka nie zdobyła drugiego mandatu, lecz socjaliści.

A tymczasem wszędzie podaje się, iż rząd ma za sobą 135 posłów, wliczając w to posłów z trzydziestki i z Nr. 21.

Obłudę niektórych prowincjonalnych, małomiasteczkowych sanatorów, a raczej ukrytych socjalistów odzwierciadlają dosadnie podane wyżej przykłady. Jeżeli tacy ludzie będą urabiać społeczeństwo i rościć sobie monopol przedstawiania idei państwowej, to będą wzrastać raczej szeregi antypaństwowe.

A ukryta, maskowana działalność partyjna bardzo często więcej szkody przynosi, niż otwarta walka.

Dwa pożary w powiecie.

W Ryglicach we dworzę, własności Artura Zaremby-Cieleckiego powstał we środę 7 b. m. pożar, który strawił 3 duże stodoły pełne paszy dla bydła i szopę ze słomą, a nadto 35 kóp niemłóconego żyta. Szkoda w przybliżeniu wynosi 150 tyś. złotych.

Dzięki energicznej pomocy straży pożarnej z Ryglic, Tuchowa, Zalasowej i ludności miejscowej pożar zlokalizowano i nie dopuszczono do rozszerzenia się na resztę budynków.

Przyczyna pożaru nieznana.

W Wierzchosławicach w zagrodzie posła Witosa we wtorek, 6 b. m. wynikł pożar od źle zaopatrzonego parnika, od którego zajęły się chlewy (nie stodoła, jak mylnie podawano). Miejscowa straż pożarna nie dopuściła do rozszerzenia się pożaru na inne budynki. Szkoda nieznaczna.

Kronika.

NA KOGO GŁOSOWAĆ DO SENATU? Naczelny Sekretarjat Stronnictwa Katol-ludowego w Krakowie i Okręgowy Komitet wyborczy Katol. Unji Ziem Zachodnich w Tarnowie wydały odezwę, by ich zwolennicy głosowali do Senatu na listę Nr. 1.

ODCZYT. „Wrażenia z Włoch“ (z przeźroczami) wygłosi dr. Mieczysław Niwiński w sali kina „Marzenie“ w niedzielę, 11 b. m. o godz. 11 przed południem.

STYPENDJA CHORZOWSKIE DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Państwowa fabryka związków azotowych w Chorzowie udzieliła za pośrednictwem Uniwersytetu Jagielońskiego 3 akademikom stypendja po 65 złotych miesięcznie do końca roku akademickiego 1927/28.

O TABLICĘ-ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW W TARNOWIE. Cały plac „pod Dębem“ zastawiony jest autobusami, które odchodzą w różnych kierunkach, ale za to nie ma wcale żadnego rozkładu jazdy tych autobusów, tak że chcąc jechać gdziekolwiek, trzeba dopiero wyczekiwać na dany autobus cały dzień lub wyszukiwać znawców tej tajemnicy. Tymczasem powinna tam być umieszczona tablica z rozkładem jazdy każdego autobusu. Należy o tem pomyśleć właścicielom autobusów oraz odpowiednim władzom.

POZWOLENIA NA POSIADANIE RADJOAPARATÓW. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zawiadamia, że pragnąc ułatwić otrzymywanie w urzędach pocztowo telegraficznych upoważnień na prawo zakupu i posiadania odbiorników radjofonicznych, wydało następujące zarządzenie:

Osobiste zgłaszanie się do urzędu pocztowo telegraficznego po upoważnienie nie jest konieczne.

Wymaganą dla wystawienia upoważnienia dedeklarację można nadesłać do urzędu pocztowo telegraficznego pocztą, listem poleconym lub też przez osobę trzecią za pokwitowaniem.

Wzory deklaracyj wywieszone są w urzędach pocztowo-telegraficznych (druk Nr. 1323), a druczki można otrzymać w urzędach bezpłatnie względnie wypisywać je stamtąd pocztą, nadsyłając 25 groszowy znaczek na odpowiedź.

W tym wypadku, gdy zgłoszenie zostało nadesłane pocztą, upoważnienie będzie doręczone przez listonosza za pobraniem przypadających należności: 1 zł. za upoważnienie, i 1 zł., 2 lub 3 zł. za abonament radjofoniczny, w zależności od terminu nadesłania tego zgłoszenia oraz 50 groszy za doręczenie.

Osoby, przyjeżdżające z prowincji do miast, mogą otrzymać w urzędach pocztowo-telegraficznych tych miast tymczasowe upoważnienie, które należy wymieniać we właściwych urzędach pocztowo-telegraficznych na stałe opoważnienie.

Na lekarstwo może tylko lekarz sumienny, we **wyjątkowych** przypadkach i to przejściowo, osobie dorosłej zapisać napój zawierający alkohol. Stąd błądzisz, jeżeli używasz alkoholu jako lekarstwa na wszelkie dolegliwości własne lub cudze.

Upoważnienia mogą otrzymywać wszyscy bez wyjątku zgłaszający się w wieku ponad 14 lat, przyczem na deklaracjach osób od lat 14 do 18 pod podpisami interesantów winny być podpisy osób, roztaczających nad nimi opiekę.

KOMUNIKAT DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE. Przypomina się, że w myśl art. 10 ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie z dnia 3. VI 1934 ogłoszonej Dz. U. Rz. P. Nr. 58 poz. 584 istnieje obowiązek donoszenia właściwej Dyrekcji Poczt i Telegrafów o **zamiarze budowy prywatnych urządzeń telefonicznych**, przyczem należy dołączyć plan gruntu wzgl. budynku i budowy przewodów telefonicznych.

Ponieważ w ostatnich czasach zdarza się coraz częściej, że instytucje, przemysłowe, handlowe wzgl. finansowe instalują u siebie prywatne urządzenia telefoniczne, nie donosząc o tem poprzednio Dyrekcji Poczt i Telegrafów, przeto zwraca się uwagę, że przeciw nieprzestrzegającym postanowień wspomnianej ustawy wystąpi Dyrekcja Poczt i Telegrafów na drogę sądową po myśli artykułu 28 wspomnianej wyżej ustawy, który przewiduje za nietosowanie się do ustawy kary więzienia (na obszarze Małopolski aresztu) do 6 miesięcy i grzywny do 5.000 zł. lub też jednej z nich.

„HASŁU“. Rzuciłoś oszczerstwo na kat.-ludowych. Wezwano cię do odszczekania kalumnij. Przegryzłoś podle i milczkiem wezwanie i po kilku tygodniach maskowanym systemem: „chwytać złodzieja“ zarzucasz znowu ogólnikowo kalumnie Niegodneś odpowiedzi, aż odszczekasz tamte oszczerstwa! Ocena twoja „Hasło“ warta tyle, co ocena pospolitego oszczercy!

Czy jeszcze chcesz sądu?

Dowiaduję się, że jeden, z inteligentnych członków Okręgowego Komitetu Bezp. Bloku Wsp. z rządem (Nr. 1) p. K. znęca się zaocznie na mnie, posługując się różnemi kłamstwami. Przestrzegam tego pana, że nie mam zamiaru należeć do tworzonej przez niego „czwartej brygagy“, gdyż sprawiałoby mi to ujmę, jako byłemu żołnierzowi I-szej, a potem II brygady legjonowej. Wzywam tego pana do walki otwartej, opartej na dowodach. **Józef Poręba.**

Jasiek Weredyk Nr. 2-gi

pisze o balach polityczno-karnawałowo-wyborczych — słów kilkoro:

W Wiktorowie na Mazurach — gdziesi w Polsce — przed wyborami do gminy na „wójcięta“ — i wójta — zawiązał się „komitet balowy“ anonimowy, bo pany, urządzające zabawę, wstydziły się podpisać na zaproszeniach. Co prowda, to nikt porządny do tego komitetu nie należoł, jeno takie ludzie, coto chciały się troche zabawić i zarobić przy szynkwasie. I odbył się wielki Bal -- nie maskowy, na którym pojono wszystkich, by se ich głosy na „radników“ zawczasu zabezpieczyć. I częstowano...i...mowy — niby toasty — trzymano — i obwoływano nowego wójta, który — jak przyszło do wyborów — padł na dwie łopatki — nie zostawszy nawet radnym, bo... nie chcioł kandydować.., honoru se psuć na wypadek przegranio — i dostać lonie, jak sie to przytrafiło jednemu radnikowi niedowno. Śmiech ci był głośny, ale watyd cichy; zgryz wielki u tego pana, co zostoł, ino „giemajnym“ — a nie ostoł przyjęty do sztabu „ojców — radników?“ Koszta balowe niezwrócone..! Najlepiej wyszedł ten pon, co se wybroł nojlepsą cząstkę, co to bloczki na wódeczność, piweczność... sprzedawoł gościom swoim i cudzoziemnym... ten, co je odbieroł...i ten, co stoł przy szynkwasie, czyli bufecie. Gości zleciało się moc... hulali i pili festnie... muzyka rzępoliła ostro... sprzedano jodła różnego za 2 tysiące zł. Do rana kadrylowano i mazurowano w naszym Wiktorowie!

Cel był piekny, bo czysty zysk przeznaczono na bidne dzieci: na „koszulki“, ubrańka, na buciczki — a jakże!... coby matki i ojce wiedziały, że za to trza na komendę kaprolów komitetowych głosować w czasie wyborów gminnych — na „dobrodziejów“ i miłosierny komitet. Czystego zysku spodziewano się wele pół tysiąca, ale do pół tysiąca brakowało niewiele, tylko 460 zł, bo na taką ciżbę ktosik przez zapomnienie włożył se do kieszeni — zamiast do ust — tylko puszkę kawioru, pudełko papierosów, pore flaszek trunkowości... i za kwiotecki, bukieciki i koteliony... wziął se pieniądze.. niby za całą noc fatygi... i chwolił się, że se zarobiuł na jaki miesiąc. Pon, stojący na czele takiego „dobroczynnego“ komitetu, bardzo sie zafrasowoł i wstydziuł za taką kompanię... Ale cóż na to, mioł godać! Niech ino za to agitują potem porządnie. Zrestą nie wszystkim dzieciom trza koszulków! I tak za te złote — troche szmatków — dzieciskom z „Cornej Rusi“ (jak ich przezywano) nakupiono i urządzono pochód — niby bez rynek, by inne ludziska widziały dobre serce komitetowe. Tako zabawa polityczno-wyborcowo — nie przyniosła pożądanego i oczekiwanego skutku, ino wywołała zgorszenie, oburzenie i złość, że kejś tyle pieniędzy sie ulotniło i wyparowało, bo to przy tańcach gorąc — to nic dziwnego że i piwo i wódka i pączki parowały, topniały... i mało pieniędzy zostało... a niejeden złośnik, głupi jaźwiec, se myśloł, że ktoś wziął... niby ukradł. Ludziska zawsze podejrzliwi i zazdrośni.

Największe oburzenie wywołał fakt, że z balu wyproszono jednego obywatela — literalnie jedynoka tylko — nie tamtego pijoka z pod targowice — lub z pod ślachtuza — lub z „paryje“ albo z „Czerwonej Rusi“ — lecz tego, któremu „pon Komitet“ przysłoł urzędowe — niby oficynowe — zaproszenie, który mioł realność i pojął se nawet panią za żoną, córkę miastową — a jakże! a wyrzucono go za to, że był równocześnie lokajem we dworze — coby to nie było ubliżeniem dla Szanown. Gości: szewców, krawców, kupców, stróżów nocnych, zamiataczy i śmiataczy, kucharek i innego gatunku ludziów... A to ci wściekło demokracjo ludowo piastowo. Wyrzucają nieboroka, kiedy pochodził z jaśnie pańskiego dwora — niby szlacheckiego — a on se „szarocek“, jako i inne chłopy z Bobowy, Jodłowy, Podkowy i inkszych krajów. A wyproszono go, bo se nie umioł uszanować „pana Komiteta“, ino ciągiem sie upominoł a upominoł i nie doł spokoju — o jakieś pieniondze — nawet nie o swoje. Ów pon wyproszony z balu — b. porządny obywatel — nie mógł być na zabawie, ale za to mogli być kryminaliści niektórzy i niejedne złodzieje...! Oburzenie ci za tyn postępek było straszecne! Cały naród demokratycny i ślachecki i nieślachecki festne pyskowoł na takiego komiteta! Fajn ino,, że ludziska mają słabą pamięć... i zapominają o takiej wzgardzie i łoszą się jesce koło panów, niby — demokratów, zapominając, że co dziś tego spotkało, jutro inksego; zapominają, jak ich z urzędów wyrzucano w czasie wojny..!

II. Po jakimś czasie Roku Pańskiego 1928. znowu urządzono bal. Ale urządził już komitet inkszy — nieanonimowy, ino „Koło mieszczan“, całe ze sprychami, złożone częścią z mieszczanów, częścią z mieszczanek, częścią z miastowych, a częścią ze wsiowych ludzi. Nie wim ino, kto był stangretem nocelnym tego wozu... ale mniejsza o to! Bal „kołowo wozowo-powozowo“ — to ci galanto wypadł — byłem ci i ja na niem. Tym razem odbywał się w Klimkówce, w gospodzie państwa Jotków i Bolciów z celem b. wyraźnym i ważnym: chodziło bowiem o pokrycie kosztów za jadło wyborcze. Toteż i zysk czysty był dość wielki i schowano go do kasy, by się nie napierali o pożyczkę jakie komitety — napieralskie.

Te zabawe musi się pochwalić, bo niema co i ganić. Szkoda ino, że ten bol odbył się po po wyborach! Nie wiem, na co tę gotówkę obrócą „kołowcy“! Złośliwi mówią i piszą, że komitetom „koło się połamało, a oni wszyscy bęc“... przegrali, ani jeden nie wlozł do gminy, a narobiwszy w czasie wyborów do 4 go koła ino 850 zł. długów na trunkowość, flaki na czeski sposób sporządzone — i rycynus (bo flaki były nieco twarde) — muszą teroz balem spłacić — a co braknie — to urządzą znowu jaką »pijawę« — i znów spłacą resztę.

Na »koszulki« tym razem nic... figę... bo „Czerwono czy Czarno Ruś“ — nie umiała komitetów downiejszych ocenić... i bez nią przegrały teroz wybory. Te ludziska dobre wolały głosować na innych panów, nic nie dających — nawet ani pącków... głosowały na aptykarzów, księdzów, mecenaszów, masarzów i t. d.

III. Ale że to przykład pociągo — to w tym roku urządziły sobie „fajermany“ galantą zabawę. Pobawili się pieknie, pragnienia swe i ogień spiekoty wewnętrznej ugasili zalewając trochę wódecznością — a zgasili w całości Gotzem t. j. piwem. Dawno ognia prowdziwego nie było.. no i „ćwiartówki„ bez to — nikt nie zafundziuł, więc sami — poskładawszy się, kupili sobie napitku nieco i jadła.

IV. Ale nie zostoł w tyle i nasz „Sokół“ tenci urządził dopiero zabawę karnawałową — jednościową, pełną zgodliwości: znaleźli się Poloki i Moskole, Rusy i Prusy, a nawet Woldemarasy... — ale była

to zabawa nie poletycno, bo już nasz kochany pon aptykorz i burmistrz miastowy, urządził ją po wyborach. Wszyscy ci go chwolili — a on ciągiem częstowoł — bo to lubi nasz naród, spaskudzony na „flaczkach“... tańcowoł i tańcowoł... Inne pany grały se w karty: w taroka, preferansa, i „ferólorza“ — „krótszego“ grały znowu werble... jako nieumiejący nowszych, modnych tańców, ani „szimów“ ani „tangów“ ani „żabów“ — ani nawet „ibi-dżibi“, ani inkszych „trzensionek“ chińskich — czy murzyńskich — a na próby, zaproponowane przez „starsze dziecko“, nikt się przedtem nie zgłosił. A co robiły mamy nasze ukochane? Mamy, mamy — zmęczone — drzymały, ale przez grzeczność — nie chrapały mocno, coby je słychać było do Warszawy, ino cicho delikatnie, coby ino przegłuszyły nieco muzykę kolejową na sali. A cóż córusie? Córusie piękne i nadobuie umalowane, wyszminkowane, brwi przyczernione mocno, oczka zczerwienione, policzki zabarwione, wargi koloru wiśniowego, koło uszka pejsyki delikatne, nie na sposób żydowski, ale na katolicki — główka „a la garçonne“, kostjumek skromniutki — niby przerobiony z niedawna, bo dopiero po śmierci dziadka, zmarłego przed... no... przed 10 laty; — jedynaczki i niejedynaczki pląsały i tańcowały uroczo z jedynakami i niejedynakami, z żonatymi, i nieżonatymi — i... szukały kawalerów — jako, że w świecie i w tym grodzie więcej jest panienek, niż facecików — a kawalery nie chcą ich szukać.

Nie dziw się mój miły towarzyszu, że te mamy se zaspały, bo i ty, chociaż nie śpioch — i po fabrykach i szynkach blomblowołeś nieroz — byś se zaspoł, kiedy cię nikt nie zawezwoł do tańca.

Dokończenie nastąpi.

CHASKIEL BLAUNER urodzony w r. 1899 unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

WYJAŚNIENIE.

Wobec fałszywych pogłosek, jakoby Sekretarjat Chrześć. Związków Robotniczych lub redakcja „Naszego Głosu“ agitowała za listą Nr. 25. do Senatu, zmuszony jestem publicznie oświadczyć, że jako zdecydowany zwolennik Polskiego Bloku Katolickiego Nr. 25. t j. Chrześć. Demokracji i P.S.L. „Piasta“ — akcją rozdawania kart wyborczych i agitacją za Nr. 25. osobiście się zajmuję i wszelką odpowiedzialność za to biorę na siebie. **Adam Armatys.**

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.